

MICHAŁ SKRZYCKI

Chrześcijańskie korzenie Unii Europejskiej

Papież Pius XII w 1948 roku powiedział:

"Bez odniesień do Boga, nie będzie można zbudować Europy na solidnych podstawach".

Pierwotna idea zjednoczonej Europy nakreślona została przez ojców założycieli Wspólnoty Europejskiej: Konrada Adenauera, Roberta Schumana, Alcide de Gasperiego, Jeana Monneta. Od tego czasu wiele się zmieniło. Wraz z przekształceniem Wspólnoty Europejskiej w Unię od Traktatu z Maastricht z 1993 r. przez Traktat Lizboński z 2009 r. aż po dzień dzisiejszy obserwujemy odchodzenie od wartości prezentowanych przez ojców założycieli.

Ojcowie założyciele chcieli przede wszystkim Europy opartej na wartościach chrześcijańskich, a także Europy wolnej od wojen. 9 maja 1950 r. Robert Schuman przedstawił na posiedzeniu rządu francuskiego plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, nazwany później Deklaracją Schumana. Rok później, we współpracy z Jeanem Monnetem i kanclerzem Niemiec Konradem Adenauerem, doprowadził do porozumienia między Francją a Niemcami w sprawie wspólnego zarządzania przemysłami stalowym i węglowym na terenie Zagłębia Ruhry. Chodziło o kontrolę nad newralgicznymi gałęziami przemysłu, co stanowiłoby gwarancją pokoju w Europie.

Stolica Apostolska widziała w Unii szansę na zachowanie tradycyjnych wartości, zwłaszcza że idea zjednoczonej Europy wyszła od polityków związanych z chrześcijańskimi partiami. Robert Schuman, Konrad Adenauer i Alcide de Gasperi – zwani Ojcami Europy często podkreślali, że kierują się etyką chrześcijańską. W 1970 roku papież Paweł VI doceniając znaczenie procesów integracji europejskiej ustanowił nuncjusza papieskiego w Brukseli. Lata jednak mijały i zachodni świat ulegał coraz bardziej procesowi sekularyzacji. Watykan przestrzegał wielokrotnie przed merkantylizacją procesu jednoczenia, przypominał o fundamentalnych zasadach wypracowanych przez wieki cywilizacji.

Adenauer, de Gasperi, Schuman byli czołowymi przedstawicielami europejskiej sceny politycznej. Wszyscy oni byli chrześcijańskimi demokratami, szczególnie dwaj ostatni odznaczali się pobożnością, a nawet świętością. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny Roberta Schumana, który był premierem Francji i przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Według przesłanego do Rzymu świadectwa jednej zakonnicy – Schuman „nigdy się nie wywyższał”. „Właściwie – pisała – ciągle widziałam, jak klęczy – czy to przed

człowiekiem, w swojej postawie, czy fizycznie na modlitwie”. Był politykiem, który na co dzień żył Ewangelią, zarówno w domu, jak i w pracy. Kandydatem na błogosławionego jest również de Gasperi.

Podczas procesu beatyfikacyjnego Roberta Schumana w pismach o charakterze politycznym analizuje się, w jaki sposób konkretnie realizuje się swoją tożsamość chrześcijańską. Projekt Schumana jest wyzwaniem dla Europy także dzisiaj. To, co powinno być przedmiotem naszej uwagi dotyczy tych części Europy, które zostały zdechristianizowane. To znaczy, że w naszym działaniu nie możemy pomijać źródeł kultury chrześcijańskiej, tego, co nazywamy korzeniami chrześcijańskimi Europy

Maria Romana de Gasperi córki włoskiego polityka, mówiła o wyjątkowym stosunku swojego ojca do Boga i o nadziei na szybkie zakończenie procesu beatyfikacyjnego. – Mamy nadzieję, że będzie w końcu możliwość modlitwy do niego. Nie tylko modlenia się za niego, ale żeby on modlił się za nas, za ludzi, którzy go poznali, za ludzi, którzy nigdy go nie widzieli, za ludzi uczciwości i prawości – mówiła.

Jak dodała, Alcide de Gasperi zawsze był blisko Pana. Zawsze rano wstępował do kościoła, żeby się pomodlić. Jest takie jedno jego pismo, z tego punktu widzenia dość interesujące, pisze tam „Panie, proszę Cię, módl się za mnie, bo ja nie daję rady, brak mi czasu”.- to dowód ogromnej miłości do Boga.

Flaga Unijna - jest to nawiązanie do Apokalipsy św. Jana, gdzie zapisano, że nad głową Maryi ukazał się wieniec z gwiazd dwunastu (por. Ap 12, 1). Twórca flagi europejskiej, uznawanej za oficjalną, Arsène Heitz, sam przyznał, że inspiracją symboliki flagi było Pismo Święte.

W lipcu 2013 r., dla upamiętnienia 50-tej rocznicy symbolicznego spotkania gen. Charles'a de Gaulle'a i Konrada Adenauera, do katedry w Reims przybyli kanclerz Niemiec Angela Merkel i prezydent Francji François Hollande. Nie wzięli udziału we Mszy św., lecz w zorganizowanym „momencie zadumy”. W Parlamencie Europejskim nie mamy kaplicy, w której mogliby modlić się katolicy, znajduje się jedynie międzyreligijne miejsce przeznaczone do medytacji i modlitwy. Z najważniejszych dokumentów wymazano akcenty chrześcijańskie. Doszło do takiej sytuacji, jak wyraził się jeden z kardynałów, że w chwili obecnej żaden z ojców założycieli, chrześcijańskich demokratów Unii Europejskiej, nie mógłby zostać komisarzem unijnym, gdyż nie spełnia kryteriów.

O znaczeniu chrześcijaństwa dla Europy mówił papież Benedykt XVI, który stwierdził, że „chrześcijańskie korzenie są dla Europy jak pokarm i tlen”. Św. Jan Paweł II, który tak wiele zrobił dla Europy i świata, przed laty wołał: „Europo, odnajdź siebie samą! Bądź



sobą! Odkryj swoje początki, tchnij życie w swoje korzenie”.

Określenie „korzenie chrześcijańskie” zaczęło się pojawiać często w czasie pontyfikatu Jana Pawła II. Papież przypominał o drugiej części Europy, znajdującej się pod tamtej stronie muru. Przypominał, że Europa ma dwa płuca, a korzenie chrześcijańskie są gwarantem jej przyszłości. „Czy drzewo pozbawione korzeni może żyć i rosnąć?” – pytał polski papież, a słowa te przytacza *La Croix*.

Reforma Europy musi iść w kierunku wprowadzenia od nowa jej korzeni chrześcijańskich. Europa to właśnie Europa Chrystusowa, nie Europa Mahometa, nie Europa Marksa i Engelsa, nie Europa genderystów.

Europa ma swoją tożsamość, Europa ma swoje imię. Europa musi przemówić swoim własnym imieniem, swoją własną tożsamością. Europa jest wielka, nie można jej zmiażdżyć, tylko potrzeba nam chrześcijańskiej solidarności.

Integracja europejska nie może być wyłącznie sprawą czysto gospodarczą, materialną. Nie może być wyłącznie sprawą pragmatyzmu, ale musi się ona opierać na wartościach, a wśród tych wartości - na schedzie chrześcijańskiej Europy. Tylko taka Europa może sprostać wyzwaniom, jakie przed nią stoją.

Które państwo w Europie ma taki rząd, że w większości ci ludzie idą do komunii świętej? Jesteśmy w Polsce, dzięki Bogu jeszcze wiernej krzyżowi. W tej Polsce, gdzie w roku 1000 na Zjeździe Gnieźnieńskim Bolesław Chrobry gościł cesarza Ottona III pielgrzymującego do grobu św. Wojciecha, a któremu przyświecała idea chrześcijańskiej wspólnoty europejskiej: Italii, Galii, Germanii i Sławonii.

Ów Zjazd mógł stać się zjazdem założycielskim Zjednoczonej chrześcijańskiej Europy gdyby cesarz Otton III nie zmarł przedwcześnie w wieku lat 20, tuż przed planowanym ślubem z bizantyjską księżniczką, mającym umocnić więzi Zachodu z chrześcijańskim Wschodem.

Minęło ponad tysiąc lat. Polska jest w Unii Europejskiej. Polska solidarność doprowadziła do upadku totalitaryzmu i dziś także takiej solidarności potrzebujemy. Europa musi wrócić do chrześcijańskich wartości.



Czego mogę nauczyć się od dzieci?

Tego czego sami nauczyliśmy
nasze dzieci

Ania: W poprzednim dodatku przytoczyliśmy fragment rozmowy z naszą młodszą córką. Jak pisaliśmy, przeprowadziła nam jedne z najlepszych rekolekcji. Ta rozmowa trwała około godziny. A ja już dawno wpadłam w nawyk nagrywania naszych rozmów, zwłaszcza tych prowadzonych w samochodzie. Dzisiaj chciałabym podzielić się jeszcze jedną refleksją opartą na jednym zdaniu naszej córki: *Przecież to mama mnie tego nauczyła.*

Kiedy byłam zafascynowana tym, jak naturalnie Irmula odczuwa obecność Boga w swoim życiu i jak oczywiste jest to dla niej, wyraziłam swój podziw i żal, że ja tego nie mam.

Powiedziałam: *To super, że masz taką relację z Bogiem, ja też bym tak chciała, ale chyba nie umiem.*

W odpowiedzi usłyszałam: *Jak to? Przecież to mama mnie tego nauczyła.*

To najpiękniejszy komplement, jaki mogłam usłyszeć od córki, ale zaraz pojawiły się pytania. Jak, kiedy, jak mi się to udało, skoro teraz (mam nadzieję, że przejściowo) sama tego nie potrafię. Co takiego zrobiłam, mówiłam, że nasza córka to ma i że jeszcze wie, że to ja ją tego nauczyłam. Jednym słowem „zaskoczyła” mi mózg. Zaraz obok wątpliwości pojawiła się duma. Poczulałam dumę i satysfakcję z tego, że jednak to, co robimy i mówimy, nie idzie na marne, że nasze dzieci to widzą, doceniają, a co najważniejsze, uczą się od nas. Ma to swoje zalety i wady. Dzieci uczą się przez obserwację, więc mogą uczyć się i tego, co dobre, ale i tego, co złe. To jedno zdanie przypomniało mi, jak ważne jest wszystko, co robimy i jaka odpowiedzialność spoczywa na nas rodzicach.

Nasza starsza córka, w okresie dojrzewania, pewnie setki razy słyszała ode mnie, że nie jestem od tego, żeby się z nią przyjaźnić, ale od tego, żeby ją wychować na porządnego człowieka. Dzisiaj to ona tłumaczy młodszej siostrze, że ja nie jestem jej koleżanką.

Kiedy młodszą zwróciła się do mnie „mamo”, starsza ją napomniła: *jak ty mówisz do matki?*

Młodszą szybko się poprawiła i powiedziała „mamusiu”, ale nie dała za wygraną:

- A ty mówisz „matka”?

- *To jest pieszczotliwie i ja mogę, a ty nie, bo za młoda jesteś, jak będziesz w moim wieku i będziesz się przyjaźnić z matką, to może ci pozwoli tak mówić.*

- *A teraz nie mogę się przyjaźnić z mamusią?*

- *Nie, bo teraz matka cię wychowuje.*

Jeszcze nie ma swoich dzieci, a już zachowuje się jak ja – to jest przerażające – i dla mnie, i dla niej.

Nasze córki dobrze wiedzą, że nie jestem „matką Polką”. Ja jestem matką „terrorystką”. Już kiedyś pisaliśmy, że dzieci nie są dla nas najważniejsze. Dzieci są dla nas darem od Pana Boga, którym mamy się zająć i co najważniejsze jak najlepiej przygotować do wyjścia z domu i wejścia w dorosłe życie. Więc nie mam przymusu, aby całe swoje życie podporządkować zaspokajaniu potrzeb naszych dzieci.

Daję sobie prawo do czasu dla siebie i nie mam z tego powodu wyrzutów sumienia. Nie byłam i nie jestem na każde zawołanie naszych dzieci. Lubię sprawić dzieciom przyjemność i mogę zarwać noc, żeby ugotować ulubione danie naszej starszej córki, bo właśnie przyjeżdża na weekend. Nie mam jednak wyrzutów sumienia, kiedy tego nie zrobię, z powodu braku czasu lub po prostu ze zmęczenia.

W takiej sytuacji Tośka nie odmówi sobie przyjemności, żeby mi „dogryźć” i rzuci kilka uszczypliwości pod moim adresem, ale zupełnie się tym nie przejmuję, bo obie dobrze wiemy, że to tylko żarty i że ważniejsza jest relacja.

Jeśli jeszcze nie wspominałam o swojej obsesji porządku, to czynię to teraz. Moja obsesja zatruwała życie Tomkowi i dzieciom. Żeby osiągnąć zadowalający mnie poziom czystości na wszystkich przestrzeniach, w pokojach dzieci też, byłam skłonna do wszystkiego – do terroryzmu również.

Trochę czasu zajęło mi zrozumienie tego, że to jest moja potrzeba, a nie potrzeba naszych córek. Na szczęście dla wszystkich rozumiałam to i trochę odpuściłam. Nigdy też nie spodziewałam się, że usłyszę słowa wdzięczności za porządek w domu – a jednak. Tośka jeszcze w liceum podziękowała mi za to, że w naszym domu jest tak czysto. Zrobiła to po wizycie w innym domu, w którym poziom czystości daleki był od tego, do którego była i jest przyzwyczajona.

Zarówno słowa Irmuli jak i Tośki są dla mnie potwierdzeniem, że nasze dzieci widzą i doceniają nasze starania a, co więcej, potrafią być wdzięczne.